

Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

# Głos

Wtorek

30 maja 2023

nr 42 (LXXVIII)

cena: 17 Kč



WIADOMOŚCI  
PAMIĘĆ O WACŁAWIE  
OLSZĄKU DALEJ ŻYWA  
STR. 2-3



KULTURA  
MALUJE TO, CO MU  
SIEDZI W GŁOWIE  
STR. 6



SPORT  
PRZEDNIA ZABAWA  
NA LEŚNEJ  
STR. 9



## Miłorząb na stulecie

**WYDARZENIE:** Nowoczesna, sprawnie działająca biblioteka to najlepsza kulturalna wizytówka miasta. Karwina posiada właśnie taką. Wczoraj obchodziła 100. rocznicę założenia. Pamiątką tego wydarzenia jest drzewo, które zostało posadzone na trawniku przed jej siedzibą na Mizerowie.

Beata Schönwald

**B**iblioteka w Karwinie powstała na mocy Ustawy bibliotecznej z 1919 roku, która nakładała na gminy obowiązek zakładania bibliotek gminnych. – 28 maja 1923 roku odbyło się we Frysztacie zebranie komitetów bibliotecznych trzech narodowości – Czechów, Polaków i Niemców, na którym omówiono kwestie finansowe, prawne i personalne, konieczne do tego, by w gminie mogła działać biblioteka – przypomniała kierowniczka Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie Marcela Wierzgoń na wczorajszej uroczystości 100-lecia biblioteki.

– To jest bardzo wzruszająca chwila, biblioteka ma sto lat. Biblioteka była kiedyś centrum, wokół którego gromadzili się ludzie edukowani, tworzyła elity, bo nie wszyscy umieli czytać. Dzisiaj ta placówka znowu jest centrum wiedzy, kultury i literatury, miejscem, gdzie jest największy zbiór polskich książek na tym terenie – podkreśliła konsul generalna RP w Ostrawie Izabella Wołhejko-Chwastowicz. Dodała również, że biblioteka w Karwinie daje mieszkańcom tego regionu możliwość, żeby wzajemnie się poznawać i wzbogacać poprzez tradycje, kulturę i język, bo „żyjemy tyle razy, w ilu językach mówimy”.

Poniedziałkowym obchodom stulecia towarzyszyła wystawa panelowa pokazująca długą drogę, którą karwińska biblioteka musiała przebyć, by doczekać tak znamienego jubileuszu. Wiceprezydent Karwiny Andrzej Bizoń odniósł się do niej w swoim wystąpieniu. – Miałem zaszczyt wziąć udział w odsłonięciu tej wystawy w Senacie RC. Jestem dumny z tego, że o bibliotekarstwie w regionie karwińskim była mowa w Izbie Wyższej Parlamentu – powiedział. – To nie tylko wielki jubileusz. Powinniśmy sobie również uświadomić, że trzy narodowości, które żyły tutaj razem, stwierdziły, że piśmiennictwo, bibliotekarstwo i



• Markéta Kukrechtowa dosypuje ziemi pod drzewo 100-lecia biblioteki. Fot. BEATA SCHÖNWALD

lektura są bogactwem na całe życie – zaznaczył.

Podczas spotkania zabrzmiało wiele słów podziękowania pod adresem tych, którzy tworzyli i nadal tworzą historię karwińskiej biblioteki, którzy ją wspierają oraz z nią współpracują. Dyrektorka tej placówki Markéta Kukrechtowa wymieniła przy tej okazji m.in. konsul Wołhejko-Chwastowicz oraz prezes Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Helenę Legowicz.

Ciesząc się z obecności byłych pracowników biblioteki, wspomniała swoją nieżyjącą już dziś poprzedniczkę Halinę Molin, która prowadziła placówkę aż przez 28 lat. – Była dla nas wielką inspiracją, zawsze była gotowa podać pomocną dłoń i służyła nam cennymi radami. Była wyjątkową osobistością – przekonywała.

Punktem kulminacyjnym plenerowych obchodów było symboliczne posadzenie drzewa 100-lecia.

Jak zauważyła prowadząca imprezę Marcela Wierzgoń, nie chodziło o byle jakie drzewo. – Jest to miłorząb dwukłapowy, ginkgo biloba, imponujące drzewo lecznicze z czasów prehistorycznych, będące symbolem nadziei i braterstwa, należące do najstarszych na naszej planecie. I chociaż wcale tak nie wygląda, jest drzewem iglastym. Już Goethe, pisząc wiersz „Ginkgo biloba” inspirował się jego zachwycającym wyglądem – stwierdziła bibliotekarka.

Symbolicznego aktu posadzenia drzewa dokonali kolejno Izabella Wołhejko-Chwastowicz, Andrzej Bizoń i Markéta Kukrechtowa.

– To drzewo sadzimy z błogosławieństwem dla kolejnych pokoleń, by im przypominało, że kultura i biblioteka zajmują ważne miejsce w mieście – powiedziała dyrektorka.

Ciąg dalszy na str. 3



# Złazów zuichowych tradycja wznowiona

Nad zaporą Grabina w Czeskim Cieszynie odbył się w sobotę Złaz Zuchowy, zorganizowany przez Harcerstwo Polskie w Republice Czeskiej. Wzięły w nim udział dzieci z większości gromad zuichowych działających w ramach HPC.



• Zadanie wykonane – jezioro zostało przepłynięte.

Danuta Chlup

Zuchy pod opieką kadry zaliczyły przed południem bieg patrolowy, składający się z 24 stanowisk rozmieszczonych wokół jeziora. Każda grupa była oddziałem rycerskim, w skład każdego wchodziły dzieci z co najmniej trzech gromad. Dzięki temu zuchy poznały koleżków oraz koleżanki z innych miejscowości i uczyły się współpracy z rówieśnikami, których do tej pory nie znały.

Przenieśliśmy się do czasów średniowiecza, przeżywamy historię świętego Jerzego, pogromcy smoka, który jest patronem skautów i harcerzy. Na patrona wybrał go Robert Baden-Powell, który był założycielem skautingu – przybliżyła temat „Złazu Odważnych” jego komendantka Joanna Mitura, która na co dzień jest przyboczną Gromady Zuichowej „Koniki Morskie”. Mówiła także o celach złazu: – Chcemy uświadomić dzieciakom, że ktoś taki był i że jest naszym patronem. Chodzi nam o to, aby zuchy z różnych gromad wzajemnie się poznały, uświadomić im, że nie są jedną, oderwaną od innych

gromadą, a także zorganizować im program w naturze, nie tylko w klasach, gdzie miewamy zbiórki. To jest pierwszy złaz po długoletniej przerwie, chcielibyśmy wznović tę tradycję. Zuchy musiały wykazać się odwagą, wiedzą oraz zręcznością. Stanowiska miały tajemnicze i budzące czasem grozę nazwy – na przykład: „Skarb ślepego strażnika”, „Wawóz śmierci”, „Jaskółcza wieża”, „Utrapienie giermków”, „Zatruta rzeka”. Ostatnim punktem była „Smocza grot”. Każdy zuch musiał wejść w pojedynkę do czarnej, bardzo skąpo oświetlonej jaskini, z której dochodziły dziwne



• Przejście po linie nawet z kijami nie było łatwe.

W „Złazie Odważnych” wzięły udział gromady zuichowe: „Koniki Morskie” z Czeskiego Cieszyna, „Wilczęta” z Karwiny, „Irbisy” z Trzyńca oraz „Mieszkańcy Zielonego Lasu” z Cierlicka. Zabrakło tylko zuchów z Olbrachc.



• Michał Mitura w roli świętego Jerzego. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

odgłosy, a w powietrzu unosił się zapach ognia.

Za każde prawidłowo wykonane zadanie patrol zdobywał część puzzli, które następnie trzeba było poskładać. Po złożeniu elementów okazało się, że poszczególne układanki utworzą całość zawierającą wskazówki prowadzące do skarbu dopiero po złożeniu wszystkich razem. To wymagało współpracy pomiędzy oddziałami. Skarbem, którego pilnował smok, okazały się kaszkiety – elementy zuichowego umundurowania.

Większość zuchów nie posiada nawet mundurów, dlatego otrzymali dzisiaj kaszkiety, do których mogą przypinać odznaki i zdobyte

sprawnności – wyjaśniła Joanna Mitura.

W programie popołudniowym było ognisko, przy którym Święty Jerzy (czyli Michał Mitura w rycerskim przebraniu) opowiedział uczestnikom gawędę o bohaterze, w którego się wcielił.

## Jajecznicza z atrakcjami dla dzieci

W tych dniach najpopularniejszym wydarzeniem w kołach PZKO czy Macierzy Szkolnej jest smażenie jajeczniczy, tradycyjnie łączone ze świętem Zesłania Ducha Świętego, potocznie nazywanym Zielonymi Świątkami. W ogrodzie Domu PZKO w Nydku już w piątkowy wieczór mieszano w dużym garnku 180 jaj.

Wszystkie jajka mamy z wolnego wybiegu, tu ludzie mają jeszcze kury. Jest szczypiorek, tylko chleb i słoninę musieliśmy kupić – przekonywała Anna Szturc, jedna z długoletnich członkiń, odpowiedzialna za jajecznicę.



• Na świeżym powietrzu jajecznicza najlepiej smakuje.

Podczas gdy starsi członkowie uwijali się wokół paleniska, młodszy pilnowali swoich pociech korzystających z przygotowanych dla nich atrakcji. Zatrzymywały się o nie firma z Cieszyna, specjalizująca się w animowaniu programów dla dzieci. Maluchy i nieco większe dzieci skakały w dmuchanym zamku, po-

nastu. Co roku łączymy smażenie jajeczniczy z Dniem Dziecka. W poprzednich latach albo prosiłyśmy o prowadzenie gier harcerzy z Bystrzycy, albo koleżanka je organizowała. W tym roku smażymy jajecznicę w Dniu Matki, dlatego



• Dla dzieci zorganizowano gry i zabawy. Fot. DANUTA CHLUP

postanowiliśmy odpocząć. Koło zamówiło firmę animacyjną, która prowadzi gry i zabawy – powiedziała „Głowi” Renata Martynek z zarządu koła. Ona i jej mąż – prezes Bogdan Martynek – również należą do grona rodziców małych dzieci.

MK PZKO w Nydku organizuje dla dzieci także balik maskowy, odwiedziny świętego Mikołaja, jesienią pieczenie ziemniaków.

Właśnie zamówiliśmy przedstawienie Sceny Lalek „Bajka” – powiedziała Renata Martynek. (dc)

# Fotograficzny wehikul czasu

Unikatowe zdjęcia pokazujące Bystrzycę od lat 20. do 70. XX wieku można oglądać w parku za budynkiem wielofunkcyjnym na plenerowej wystawie „Bystrzyca w historii”. – Bystrzyca na tych zdjęciach to nie tylko budynki i miejsca, ale przede wszystkim ludzie – podkreślił Roman Wróbel, wójt gminy.

lukasz Klimaniec

Plenerowa wystawa zdjęć to jeden z elementów obchodów jubileuszu 600-lecia Bystrzycy. Na 37 planszach, rozwieszonych na solidnych linach w bystrzyckim parku, znalazły się fotografie przedstawiające miejsca i ludzi w Bystrzycy w XX wieku. Opatrzono dwujęzycznymi podpisami fotografię, po polsku i czesku, są niezwykłą podróżą w czasie, bo pokazują miejscowość, której już nie ma. – To moje dzieciństwo – dało się słyszeć podczas wernisżu wystawy, jaki odbył się w czwartkowe popołudnie.

Większość z nich to prace Karola Kalety, bystrzyckiego fotografa, który zdobywał doświadczenie w trzynieckim atelier fotograficznym Rosmarin, a w 1926 roku zaczął kierować jego filią w Bystrzycy. W latach trzydziestych XX wieku zaczął wędrować po okolicznych wsiach, górskich osadach i owcarniach, uwieczniając sposób życia ludzi, rzemiosło oraz strój domowy i architekturę, jak gdyby już wówczas rozumiał konieczność dokumentowania zanikającego świata.

Jego fotografie stały się istotnym dokumentem, który dziś stanowi wyjątkowe dziedzictwo kulturowe i to nie tylko naszego regionu – można przeczytać słowa organizatorów wystawy na planszy poświęconej Karolowi Kalecie.

Na planszach rozwieszonych w parku można podziwiać m.in. zdjęcia dokumentujące działalność Polaków żyjących w Bystrzycy. Są fotografie związane z życiem kulturalnym skupionym wokół MK PZKO w Bystrzycy (zespół folklorystyczny przy MK PZKO w Bystrzycy z lat 50. XX wieku, amatorski zespół teatralny bystrzyckiego koła PZKO, spektakl „Uwaga profesor” z 1961 r., członkinie Klub Kobiet w 1977 r., członkowie polskiej szkoły wydziałowej). Sporo osób rozpoznaje na zdjęciach swoich bliskich – rodziców, dziadków, a przede wszystkim miejscowość, jaką zapamiętali ze swoich młodości lat.

Bystrzyca na tych zdjęciach to nie tylko budynki i miejsca, ale przede wszystkim ludzie, którzy tu żyli, przeżywali swoje wzloty i upadki, cieszyli się i kochali, rozwijali się, swoje rodziny i całą naszą gminę – podkreślił Roman Wróbel, wójt Bystrzycy. – To fenomenalna praca. Pomysłodawczynią i wykonawczynią jest dr Irena Piłkowska-Cicha, która włożyła w to wiele trudu i wysiłku. Ale efekt jest taki, jak sobie wyobrażaliśmy – podkreślił.

Irena Piłkowska-Cicha przyznała, że gmina zwróciła się do niej z prośbą o pomoc w tej realizacji i wraz z Romanem Wróblem wybrali takie zdjęcia, które byłyby interesujące dla mieszkańców.

Mamy duże szczęście, że mieliśmy w gminie świetnego fotografa, pana Kaletę. Większość zdjęć to fo-



• Wśród zdjęć poświęconych XX-wiecznej historii Bystrzycy można zobaczyć fotografie pokazujące działalność MK PZKO w Bystrzycy. Fot. LUKASZ KLIMANIEC

tografie jego autorstwa. To zdjęcia m.in. budynków, których już nie ma. Są np. zdjęcia wnętrza drewnianego kościoła z XVI wieku, który został wyburzony, jest stara chałupa, jaka stała w centrum Bystrzycy, tzw. Bieleśzówka. Na zdjęciu stoi przy skrzyżowaniu, gdzie dziś znajduje się rondo. A że wystawa jest w parku? Uznaliśmy, że fajnie będzie ją tu zaprezentować, bo wiele osób przychodzi do parku

i każdy może obejrzeć prace – wyjaśniła pani Irena.

W wernisżu wzięły udział zaproszeni wójtowie, burmistrzowie i przedsiębiorcy z regionu, którzy wspierają działalność gminy. Roman Wróbel dziękując im, szczególnie słowa skierował pod adresem Fundacji 3WF prowadzonej przez braci Adama, Mariusza i Waldemara Wałachów, która jest generalnym partnerem wszystkich

calorocznych inicjatyw jubileuszowych i na organizację przedsięwzięć ofiarowała 1 milion koron. – Te 600 lat to ogromna podróż w czasie, której od zarania towarzyszy wiara, miłość i nadzieja. Życzę Bystrzycy, żeby wiara, miłość i nadzieja prowadziła ją przez kolejne lata – powiedział Roman Wróbel. Wystawę można oglądać do jesieni. ◀

## Uwiecznione rzeźby... jeszcze ładniejsze

Drzewiane rzeźby figuralne artysty Pawła Kufy z Mostów koło Jabłonkowa można podziwiać na 30 wielkoformatowych fotografiach Mariana Siedlaczka. Wernisaż odbył się w piątek w mosteckiej Drzewińce „Na Fojtstwie”.

Kilka rzeźb Kufy na stałe znajdują się w „Drzewińce”, kilka innych wyeksponowano w związku z wystawą fotograficzną. Są wśród nich także te najstarsze, z 1980 roku. Zwiedzający mogą porównać, jak figury – indywidualne i zbiorowe – wyglądają w rzeczywistości, a jak na fotografiach, gdzie prezentowane są na czarnym tle, w większym rozmiarach.

Marian Siedlaczek fotografował rzeźby w moście w domu. Zdjęcia bardzo mi się podobają – dzięki temu rzeźby zostały udokumentowane, zostanie po mnie pamiątka na długie lata. To są w większości figury, które mają do 40 centymetrów wysokości. Na fotografiach są powiększone, wyglądają nawet lepiej niż w rzeczywistości, postawione u mnie na kredensie – śmiał się Kufa.

Wystawę zainaugurowała dyrektorka Gorolskiego Centrum Informacji Turystycznej Alena Kolčár-



• Paweł Kufa ogląda fotografie Mariana Siedlaczka.



• Porównanie: rzeźba i jej fotografia. Rzeźbę trzyma Alena Kolčárková. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

kowa. Przedstawiła dokonania obu autorów, przypomniawszy, że Kufa przed kilku laty został uhonorowany tytułem „Mistrz Tradycyjnego Rękodziela Województwa Morawsko-Śląskiego”. – Pan Paweł jest rzeźbiarzem samoukiem. Jak czytałałam, inspirował się Bronisławem Procerem. Rzeźbił od 1980 roku, na przestrzeni lat wypracował swój unikatowy styl, dzięki któremu łatwo iden-

tyfikujemy jego rzeźby. Kiedy je widzimy, wiemy, że zostały wykonane przez naszego Pawła Kufę z Mostów. Tematy czerpie z życia codziennego „goroli”, interesuje go także tematyka sakralna, był jednym z tych, którzy w regionie jablonskim odnowili tradycję rzeźbienia szopki bożonarodzeniowych – mówiła Kolčárková.

Siedlaczek przyznał żartem, że choć najbardziej lubi fotografować

piękną kobietę i charyzmatycznych mężczyzn, to rzeźby Kufy okazały się jeszcze ładniejsze. Wydrukowanie fotografii zlecił drukarni z Cieszyna, która specjalizuje się w druku wielkoformatowym i z którą ma dobre doświadczenia. Pomysłodawcą całego przedsięwzięcia był Andrzej Niedoba, prezes Miejsceowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Uznał, że takie fotografie będą atrakcyjną dekoracją pokoi gościnnych, które powstały podczas remontu Domu PZKO „Kasowy”. I tam właśnie trafią po skończeniu wystawy, którą można oglądać do 18 czerwca. Niedoba zasugerował na wernisżu, że warto by wydać drukami wystawione fotografie w formie katalogu, który mógłby być atrakcyjnym i wartościowym podarunkiem dla osób odwiedzających Mosty. (dc)

# Maluje to, co mu siedzi w głowie

Franciszek Bałon podpisuje obrazy skrótowo FRBA. Trzydzieści sześć prac z takim podpisem można oglądać na wystawie „Obrazy wędrowca” w Galerii Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Wernisaż odbył się w sobotę i cieszył się dużym zainteresowaniem.



• Karol Suszka (z prawej) przedstawił życie i twórczość stojącego obok niego Franciszka Bałona.

Danuta Chlup

**M**alarz, fotograf, autor książek o gotowaniu pochodzący z Suchej Dolej. Dziadkowie mieli gospodarstwo w Łazach, później zburzone z powodu wydobycia węgla. Te wspomnienia są dla niego przykre, tak samo jak wspomnienia wiosek zatopionych przez zapory. Tym ostatnim poświęcił jeden z ciekawych obrazów znajdujących się na wystawie – nazwany „Zapora”.

Bałon przez 40 lat mieszkał w Czeskim Cieszynie, był redaktorem miesięcznika „Zwrot” oraz fotografem pracującym dla czesko-cieszyńskiego muzeum. Jego późniejsze życie było wędrówką. Podróżowanie uważa za najlep-

szą szkołę życia. Odwiedził ponad dwadzieścia krajów świata. Kilka lat spędził w Szwecji i na Wyspach Kanaryjskich. Po powrocie osiadł z żoną na Południowych Morawach. Tam ma dom i atelier.

O Bałonie i jego twórczości opowiadał na wstępie jego długoletni kolega, emerytowany dyrektor Teatru Cieszyńskiego Karol Suszka.

– Franek mnie zawsze fascynował chęcią poznawania, chęcią uczestnictwa, chęcią życia – mówił Suszka, przekonywając, że gdy Bałona wciągnął jakiś temat, to całkowicie, niemal w amoku, mu się poświęcał i go zgłębiał. Tak było również z malowaniem.

Styl Bałona trudno jednoznacznie sklasyfikować. W folderze do wystawy czytamy: „Obrazy podpisane FRBA trudno zaszeregować. Są celowo pozbawione szczegółów i precyzji, aż do granicy prymitywizmu. Pod pew-

nym względem ich autor może być zaliczany do symbolistów”.

– Na wystawie są obrazy namalowane w ostatnich dziesięciu latach. Malowałem zawsze, ale nie tyle co teraz. Mój styl się rozwijał, lecz zawsze był podobny. Z wszystkich określił najbardziej lubię „malarz myśli”, jak nazwali mnie przyjaciele w Szwecji. Nie maluję krajobrazów czy martwej natury, maluję to, co siedzi mi w głowie – powiedział artysta w rozmowie z „Głosem”.

Obrazy Bałona znajdują się w zbiorach publicznych i prywatnych w Czechach, Słowacji, Polsce, na Węgrzech, w Niemczech, Szwecji i na Wyspach Kanaryjskich.

Wystawę połączoną ze sprzedażą można oglądać w czasie trwania spektakli teatralnych oraz w dni powszednie w godzinach 9.00-15.00 (po zgłoszeniu się na portierni). Będzie czynna do 25 czerwca.



• Obraz „Z nieba”.



• Obraz „Zapora”. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

## Na pamiątkę śmierci Franciszka Michejdy

**F**ranciszku Michejdzie (1822-1873) z Olbrachcic i jego rodzinie zostało poświęcone piątkowe spotkanie z cyklu „Cymelia i osobliwości ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej”. Wzięli w nim udział przedstawiciele rodziny Michejdów na czele z Barbarą Michejdą-Pinno, założycielką Donacji im. Zbigniewa Michejdy, która od prawie dwóch dekad finansuje zakupy książek i innych cymeliów dla Książnicy Cieszyńskiej.

Omawianym podczas piątkowej prelekcji cymelium był okolicznościowy druk zatytułowany „Piosnka na pamiątkę śmierci Franciszka Michejdy śpiewana w Czytelni domowej cierlickiej po jego śmierci”,

wydrukowany w cieszyńskiej drukarni Prochaski. To jedyny znany egzemplarz tego druku. Absolutny unikat stał się punktem wyjścia do przybliżenia losów mniej znanych członków rodziny, która odcisnęła ogromne piętno na dziejach Śląska Cieszyńskiego.

Tymczasem Franciszek Michejda (1822-1873), gospodarz na ojczymie Michejdów w Olbrachcicach, był postacią nietuzinkową. Małgorzata Szelong zaprezentowała nieznaną dotąd fakty z jego życia, między innymi działania na rzecz gminy, aktywność w zborze ewangelickim czy udział w rodzajem się polskim ruchu narodowym. Omówiła też słynną wyprawę Franciszka Michejdy do Wiednia na czele depu-

tacji domagającej się równouprawnienia polskiej ludności na Śląsku Cieszyńskim. Wspomniła ponadto unikat stał się punktem wyjścia do przybliżenia losów mniej znanych członków rodziny, która odcisnęła ogromne piętno na dziejach Śląska Cieszyńskiego.

Małgorzata Szelong przybliżyła ponadto literacki kontekst „Piosnki” oraz postać jej autora, Karola Pawełka z Cierlicka, twórcy nieznanego dotąd badaczom literatury ludowej na Śląsku Cieszyńskim. Dodatkowo piątkowe „Cymelium” stało się okazją do kuratorskiego zwiedzenia wystawy czasowej Książnicy Cieszyńskiej „Jeden rok, wiele początków. Wiosna Ludów na Śląsku Cieszyńskim”.

**Książnica Cieszyńska**



• Autorką piątkowej prelekcji była Małgorzata Szelong. Fot. Książnica Cieszyńska

NASZE RODY /168/



Michael Morys-Twarowski

## Hótowie (Huttowie, Hutowie)

Dzieje rodu Hótów sięgają XVII wieku, a szereg informacji na ich temat można znaleźć w najstarszych księgach gruntowych Oldrzychowic i Gutów.

**N**azwiska ze Śląska Cieszyńskiego, zamieszkałego w większości przez polską ludność, zapisywano rozmaicie, zwłaszcza w źródłach sporządzonych po łacinie lub niemiecku. Zwykle można ustalić właściwą (polską) formę, lecz w przypadku opisywanego rodu okazało się to sporym problemem, bo w tekstach spisanych w języku polskim używano wersji „Hutta”, „Huta” i „Hóta”. Zda się, że współcześnie dominuje forma „Hóta”, chociaż wcześniej chyba popularniejszy był wariant „Hutta”, który można znaleźć m.in. w książce telefonicznej Cieszyna z 1933 roku i w opracowaniu Franciszka Popiołka zatytułowanym „Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim” (publikacja ukazała się w 1939 roku).

Mniej więcej od tego okresu można podjąć się rekonstrukcji genealogii Hótów na podstawie ksiąg metrykalnych parafii ewangelickiej w Cieszynie (prowadzonych od 1709 roku) i katolickiej w Trzycieżu (zachowanych w zależności od typu metryk od 1720 albo od 1725 roku). Wspomniany wyżej Jan Hóta to przypuszczalnie znany z metryk Jan „Hutta inaczej Bolibrzuch”, luteranin, zmarły 15 stycznia 1739 roku w Tyrze w wieku 79 lat.

Z kolei Jerzy Hóta zmarł przed 1719 roku. Jeden z jego synów, Jan, w 1719 roku poślubił Zuzannę „Kroskę” (nazwisko trudne do odczytania) z Oldrzychowic. Inny, Jakub, w 1734 roku ożenił się z Anną Brzezińską, także pochodzącą z Oldrzychowic.

### Pierwsi Hótowie na Śląsku Cieszyńskim

Między 1622 a 1634 roku trzech Hótów – Mateusz, Marcin i Szymon – weszli w posiadanie gruntów odpowiednio w Oldrzychowicach, Tyrze i Gutach. Urodzili się zatem około 1600 roku lub nieco wcześniej. W księgach gruntowych nie znalazłem informacji o ich rodzicach, ale prawdopodobnie Mateusz, Marcin i Szymon byli braćmi. Być może ich ojcem był Mikołaj Hóta, wymieniony w urbarzu (spisie powinności) z 1647 roku jako członek spółki sasławskiej, określonej w źródle jako „Oldrzychowicher Sallasch”.

Przyjmując taką strukturę rodu, można sobie wyobrazić, że to Mikołaj Hóta jako pierwszy z rodziny osiedlił się na Śląsku Cieszyńskim i z powołaniem zajmował się państwem, a jego synowie – także za sprawą korzystnych ożenek – mogli wejść w posiadanie nieruchomości. Oprócz synów mógł mieć jeszcze córkę, bo w 1636 roku grunt w Oldrzychowicach kupił Jerzy Noga, określony w księdze gruntowej jako „Hótów zięć” (dosłownie: „Hutuw zettz”).

### Linia z Gutów

Protoplastą linii Hótów z Gutów był wspomniany już Szymon Hóta, który nabył grunt w 1633 roku. Po śmierci Szymona gospodarstwo przejął jego syn Adam; jako właściciel został wpisany do ksiąg gruntowych w 1669 roku. Później właścicielem nieruchomości był Jerzy Hóta, chyba syn Adama. W 1697 roku sprzedał on grunt Jerzemu Liberdzie. Ten ostatni jeszcze w 1712 roku wrocław raty „sierotom po Adamie Hócie” („syryutum po Adamu Huttu”).

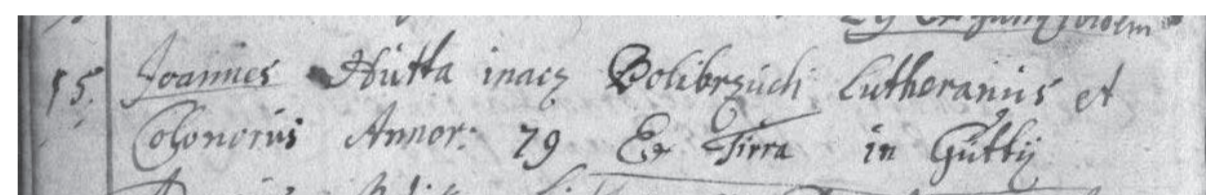
### Linia z Tyrzy

Protoplastą linii Hótów z Tyrzy był Marcin Hóta (zm. ok. 1689), który – jak zanotowano w księdze grunto-

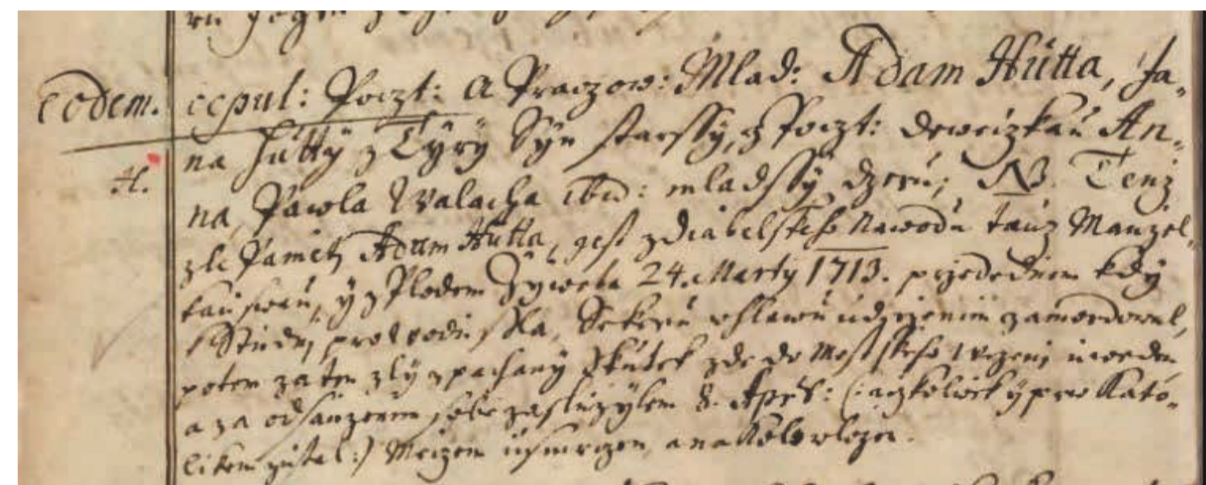


### Skąd to nazwisko?

Jak pisał Władysław Milerski, nazwisko „Huta” pochodzi od słowa „huta” (zakład przetapiający rudy na metale albo produkujący szkło). Jednak zapis nazwiska w formach „Hutta” i „Hóta” może sugerować inną etymologię, np. od niemieckiego słowa „huot”, oznaczającego m.in. czapkę lub hełm. Być może zatem protoplasta rodu nie pracował jako hutnik, ale nosił charakterystyczne nakrycie głowy.



• Metryka zgonu Jana Hóty zwanego Bolibrzuchem, zmarłego w 1739 roku. Źródło: Archiwum Krajowe w Oławie.



• Historia małżeństwa Adama Hóty i Anny z domu Wałach, zamordowanej przez męża. Źródło: Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera w Cieszynie.



• Ogłoszenie opublikowane w „Głosie Ludu Śląskiego” w 1906 roku. Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa. Zdjęcia: ARC

w 1747 roku z Ewą Grabowską z Ligotki Kameralnej.

Paweł, brat Adama (młodszego), mieszkał w rodzinnym domu do śmierci w 1732 roku. Najmłodszy syn Pawła, również Paweł, w 1755 roku poślubił Marię, wdowę po Jerzym Pustówce, wójcie Oldrzychowic.

### Notatki ze starych gazet

To zaledwie zarys genealogii Hótów, oparty na księgach grun-

### Skąd ten ród?

Nazwisko „Hutta” co najmniej od XVIII wieku występowało na terenie dzisiejszego powiatu Senica w Słowacji. Najstynniejszym przedstawicielem tej linii rodu był przypuszczalnie Ján Hutta, urodzony w 1801 roku we wsi Jablonica, który został lekarzem w Ostrzyhomiu. Można podejrzewać, że słowaccy Huttowie i cieszyńscy Hótowie/Huttowie byli ze sobą spokrewnieni. Bez dokładniejszych badań trudno rozstrzygnąć, w którą stronę biegnęła migracja – czy to cieszyński Hutta/Hóta osiadł na Słowacji, czy jednak ze Słowacji przybył protoplasta cieszyńskich Hótów/Huttów. W każdym razie jest to trop, który warto sprawdzić.

### Gdzie doczytać?

• Hutta (Hóta) – genealogia, <http://przodkowiecieszyna.blogspot.com/2023/04/hutta-genealogia.html> (materiały do genealogii rodu).

towych i metrykalnych. Im bliżej współczesności, tym więcej źródeł. Chcąc opracować pełne dzieje tej rodziny, konieczne należy sięgnąć do miejscowej prasy. Pisano tam o nich sporo, zwłaszcza w kontekście tożenia na szerym Pustówce, wójcie Oldrzychowic.

Jerzy Hutta z Karwiny składał się na kościół ewangelicki w Boguminie („Nowy Czas”, 1901, s.

180). Jerzy Hutta z Mostów koło Cieszyna przekazał datkę na Katolicką Rodzinę Sierocą („Gwiazdka Cieszyńska”, 1919 nr 25). Jan Hóta znalazł się w trzyosobowym Komitecie, który kupił dzwon dla kościoła ewangelickiego w Trzycieżu („Poseł Ewangelicki”, 1921 nr 27). Na weselu Jana Hóty i Anny Jadama z Oldrzychowic zebrano składkę na ewangelicki sierocińce w Trzycieżu („Poseł Ewangelicki”, 1924 nr 7).





# POST SCRIPTUM

## UŚMIECHNIJ SIĘ



## MINIKWADRAT MAGICZNY I

Pionowo i poziomo jednakowo:

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

- gromada, skupisko ludzi
- cedzakowa lub do butów
- bardzo gorąca woda
- niejedna w atlasie.

## MINIKWADRAT MAGICZNY II

Pionowo i poziomo jednakowo:

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

- imię Niemczyka lub Kruczkowskiego
- Orzeszkowa, autorka „Nad Niemnem”
- wyżyna między Missouri i Arkansas w USA
- cielęca skóra na torebki, paski.

**Wyrazy trudne lub mniej znane:** OZARK

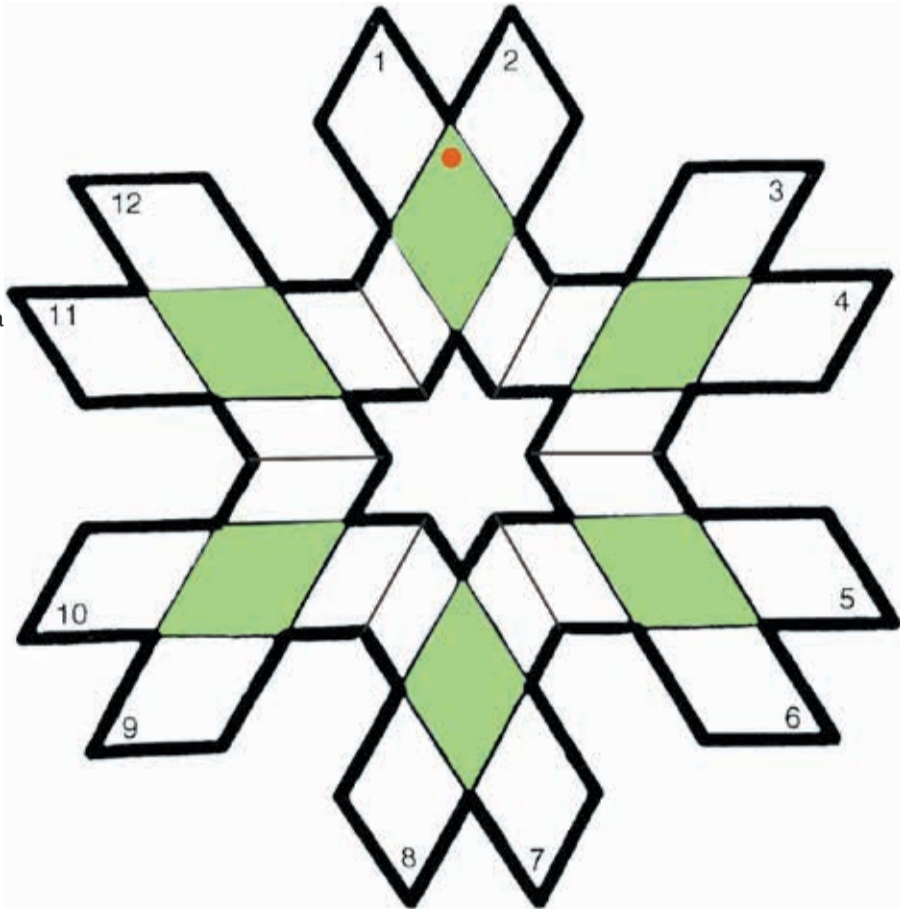
## LOGOGRYF ŁAMANY

Rozwiązaniem jest dokończenie fraszki, której autorem jest Jan Izydor Sztaudynger (ur. 28 kwietnia 1904 w Krakowie, zm. 12 września 1970 tamże) – polski poeta, fraszkopisarz, satyryk, teoretyk lalkarstwa oraz tłumacz:

„Kochałeś brzóske, gdy była ładną,  
Kochaj, gdy jej listki...”

- 1.-4. na klawiaturze komputera lub model Forda
- 3.-6. cyfrowka dla fotografa
- 5.-8. elewacja frontowa budowli
- 7.-10. imię Niziurskiego, autora powieści „Sposób na Alcybiadesa”
- 9.-12. z żadnego miejsca, z żadnego kierunku, z żadnej strony
- 11.-2. miasto w dorzeczu Baryczy.

**Wyrazy trudne lub mniej znane:** WĄSOSZ, ZNIKĄD

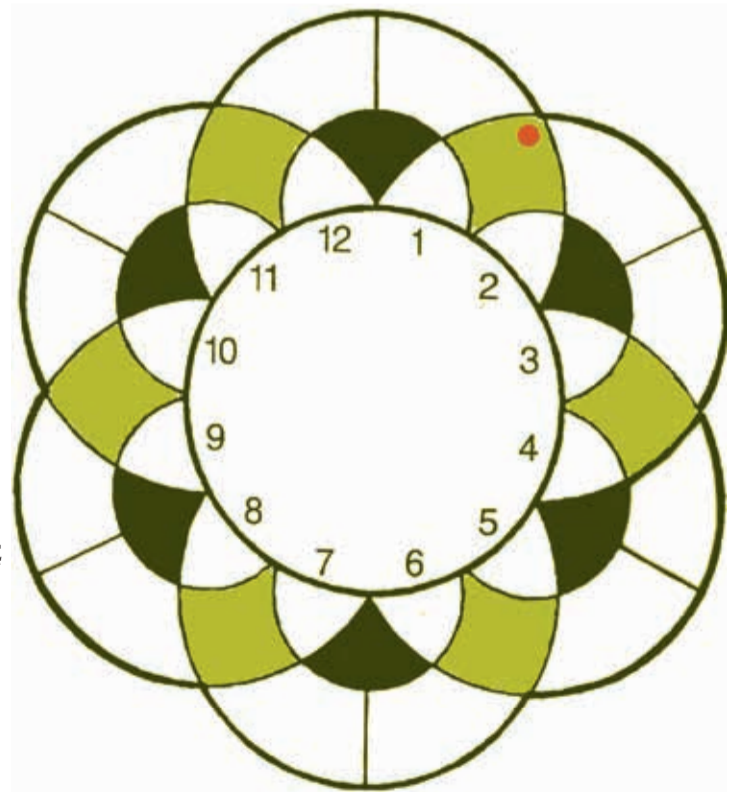


## LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem jest nazwa miasta w Polsce, położonego w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim. Leży ono u źródeł rzeki o tej samej nazwie, w środkowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Wśród zabytków warto wymienić XVII-wieczny zamek z parkiem i murami obronnymi, kościół parafialny św. Jana Chrzciciela czy sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej...

- 1.-4. Marian (ojciec) lub Bartosz (syn) – polscy aktorzy
- 3.-6. budowniczy drewnianych konstrukcji
- 5.-8. Polanie lub Wiślanie
- 7.-10. dramat Kruczkowskiego, z rodziną Sonnenbruchów lub graniczą z Polską
- 9.-12. Wiesław, śpiewak operowy (tenor)
- 11.-2. mebel dla lenia z wiersza Jana Brzechwy.

**Wyrazy trudne lub mniej znane:** PLEMIE



**W**śród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy przysłać na e-mail: [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Termin ich nadsyłania upływa w piątek 9 czerwca 2023 r. Nagrodę z 16 maja otrzymuje **Krystyna Souček z Hawierzowa-Suchej Średniej**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie logogryfu łamanego z 16 maja:

ŁOSICE

Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 16 maja:

DRAWNO

Rozwiązanie minikwadratu I z 16 maja:

1. AURA 2. URAL 3. RACA 4. ALAN

Rozwiązanie minikwadratu II z 16 maja:

1. BUDA 2. URAZ 3. DAGO 4. AZOT